

Rozmowa z Profesorem Marią Kaszyńską

Redakcja. W rozmowach publikowanych na łamach „Inżynierii i Budownictwa” często przedstawialiśmy na początku sylwetkę osobową rozmówcy. Tym razem odступujemy od takiego wprowadzenia, gdyż Pani Profesor jest powszechnie znana w środowisku budowlanym, a krótki Pani biogram został zamieszczony w zeszycie nr 10/2012 naszego miesięcznika z okazji zaszczytnego wyróżnienia Medalem PZITB im. Profesora Romana Ciesielskiego. W tym roku odbywa się już XXVIII konferencja naukowo-techniczna „Awaryje budowlane”. Każda konferencja jest nieco inna. Jakie motto mogłoby towarzyszyć tej konferencji? Czy może warto ją komuś zadedykować?

Profesor. Staramy się, aby konferencja zawsze stanowiła odpowiedź na aktualne wyzwania stawiane przed budownictwem, przedstawiała istotne problemy i za każdym razem wprowadzała coś nowego, innego, co pozostanie w pamięci uczestników. W tym roku prologiem będzie uroczystość nadania tytułu i godności doktora honoris causa Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technicznego Profesorowi Joostowi Walravenowi – wybitnemu uczonemu, światowej klasy autorytetowi w zakresie konstrukcji betonowych i technologii betonu, honorowemu prezydentowi fib, postaci bardzo dobrze znanej wszystkim uczestnikom „Awarii”. Dlatego postanowiliśmy, żeby uroczystość odbyła się 22 maja 2017 r. w Szczecinie, skąd bezpośrednio po jej zakończeniu przewieziemy wszystkich uczestników do Międzyzdrojów i „awaryjnym bankietem powitalnym” uświetnimy to wydarzenie, tak ważne dla naszego Wydziału i Uczelni. Poza tym planujemy specjalną sesję „budownictwa tunelowego”, w której chcemy przedstawić problemy związane z realizacją tego rodzaju obiektów na przykładzie budowy tunelu pod Martwą Wisłą w Gdańsku. Sesja odbędzie się w Świnoujściu na zaproszenie Prezydenta Miasta w związku z planowaną tam budową tunelu.

Redakcja. Historia konferencji na temat awarii i zapobiegania awariom rozpoczęła się w roku 1974 w Szczecinie i od tego czasu ośrodek szczeciński z sukcesem organizuje te znane i powszechnie cenione konferencje. Pani Profesor jest głównym organizatorem tych konferencji od roku 1994. Od tego czasu nastąpiło sporo zmian w organizacji tej ważnej konferencji. Czy przewiduje Pani dalsze zmiany i czy są one konieczne wobec powszechnej akceptacji obecnego stanu?

Profesor. Myślałam, że styl, jaki przyjęliśmy został zaakceptowany przez Środowisko i nie ma potrzeby wprowadzania istotnych zmian, ale okazuje się, że jednak chyba te zmiany będą potrzebne. Nasza konferencja, mimo że jest konferencją PAN-owską z bardzo rygorystyczną kwalifikacją referatów, nie ma punktów za prezentowane referaty. Można by powiedzieć coś za coś. Aby konferencja była indeksowana w bazie web of sciences referaty musiałyby być przedstawiane w języku

angielskim, a to ograniczy liczbę uczestników z Polski i jej rolę edukacyjną „uczenia na cudzych błędach”. Myślę, że jest to również dylemat Państwa czasopisma. Nasza konferencja ma formułę konferencji krajowej z udziałem gości z zagranicy i jest symultanicznie tłumaczona na język angielski i polski.



Redakcja. Od początku historii, najpierw sympozyjów, potem konferencji dotyczących awarii budowlanych, redakcja „Inżynierii i Budownictwa” uważnie śledzi ich rozwój i oddziaływanie, informuje Czytelników o ich przebiegu. Już w zeszycie nr 6/1978 ukazało się obszernie omówienie III sympozyjum na temat „Badania przyczyn i zapobiegania awariom” w Szczecinie. Sprawozdania z kolejnych konferencji awaryjnych są drukowane nadal (ostatnie w zeszycie 11/2015). Po każdej konferencji zwiększa się nieco zainteresowanie autorów publikowaniem swoich prac na łamach „Inżynierii i Budownictwa”. Czy dotychczasowe formy współpracy organizatorów konferencji z redakcją i Czytelnikami można uznać za właściwe, czy też warto wprowadzić zmiany?

Profesor. Jak wspomniałam – mamy podobne problemy i dylematy. Dziękuję redakcji, że ta współpraca trwa od tylu lat i na każdą kolejną konferencję jest wydawany „szczeciński” numer IiB. Niestety, przytłacza nas pogoń za punktami. Przystajemy czytać innych, sami pisząc. Coraz bardziej przestajemy słuchać innych, ale sami mówimy. Dlatego poddajemy się konieczności publikowania w języku angielskim i tak naprawdę coraz mniej czytamy. „Inżynieria i Budownictwo” jest trochę takim reliktem, nie chce się poddać presji, chce zachować swój styl, podobnie jak nasza konferencja, ale nie wiem, czy nie będziemy musieli w końcu się poddać, aby iść z prądem. Na ten temat można by zresztą długo dyskutować.

Redakcja. Jest Pani członkiem kilku ważnych międzynarodowych organizacji naukowych (ACI, IABMAS, ASTM, RILEM), członkiem komitetów naukowych konferencji zagranicznych, a także członkiem honorowym Rady Polskich Inżynierów w Ameryce Północnej. Czy współpraca polskiego środowiska inżynierskiego i naukowego z ośrodkami i organizacjami zagranicznymi może być intensywniejsza i co warto zmienić lub szybko wprowadzić?

Profesor. To jest konieczne, musimy być partnerami dla zagranicznych stowarzyszeń, uczelni, organizacji i nimi jesteśmy. Coraz więcej naszych przedstawicieli pełni funkcje w różnych gremiach międzynarodowych czy komitetach

naukowych zagranicznych konferencji. Zawsze może być więcej, ale wydaje mi się, że zmierzamy w dobrym kierunku. Nasza konferencja również wpisuje się w ten nurt, mamy przecież honorowy patronat ACI Amerykańskiego Instytutu Betonu. Również na naszym Wydziale intensywnie rozwijamy współpracę międzynarodową, nasi studenci studiują zagranicą, a z zagranicy przyjeżdżają do nas.

Redakcja. *Miesięcznik „Inżynieria i Budownictwo” to czasopismo naukowo-techniczne środowiska budowlanego, wydawane od 1938 roku, a więc już 79 lat, oczywiście z przerwą wojenną. Czasopismo funkcjonuje dzięki środkom finansowym uzyskiwanym z opłat za prenumeratę, głównie ulgową, oraz z wpływów za ogłoszenia. W ostatnich latach obserwuje się zmniejszenie liczby prenumeratorów „Inżynierii i Budownictwa”, ale także liczby nadsyłanych do redakcji artykułów do publikacji. Jak Pani Profesor ocenia rolę i przyszłość takich czasopism jak „Inżynieria i Budownictwo”, czy widzi Pani możliwości zmian na lepsze w zakresie czytelnictwa polskiej prasy naukowo-technicznej?*

Profesor. Widzę tu dużą rolę całego naszego środowiska, szczególnie wpływania poprzez różne gremia naukowe i stowarzyszeniowe. Z niepokojem patrzę, jak rozrastają się różnego rodzaju „instytucje” produkujące punktowane publikacje o wątpliwej wartości. IIB na pewno utrzyma swoją pozycję, ale musimy dążyć do tego, aby ją podnieść, może wprowadzając równoległe wersje polską i angielską artykułów i na pewno trzeba więcej promocji.

Redakcja. *Jest Pani Profesor od wielu lat intensywnie zaangażowana w działalność społeczną, w tym także w naszym stowarzyszeniu. Pełniła Pani i nadal pełni wiele odpowiedzialnych funkcji w PZITB, ale przecież to tylko jedna z form Pani aktywności i skuteczności wielokierunkowej działalności naukowej, dydaktycznej, inżynierskiej i społecznej. Prosimy wyjaśnić naszym Czytelnikom, jak to wszystko można pogodzić, zachowując spokój, uśmiech i optymizm?*

Profesor. Tak to prawda, pełnię bardzo zaszczytne funkcje, ale też niezwykle obciążające i coraz częściej obawiam się, że wzięłam na siebie zbyt dużo zobowiązań, bo niestety zbyt mało mam czasu na własny rozwój naukowy i na pracę ze studentami, którą bardzo lubię, oraz dla moich wspaniałych wnucząt, których mam już pięcioro.

Ale próbuję jak na razie to wszystko godzić, najlepiej jak potrafię. We wszystkich aspektach mojej działalności, a właściwie życia, staram się kierować dewizą, że w ludziach trzeba szukać dobra. Wiem, że w dzisiejszych czasach to może brzmieć nierealnie, staromodnie ... Taką dewizę wyniosłam z domu rodzinnego i to starałam się przekazać moim dzieciom i stosuję w stosunkach międzyludzkich. Przecież nikt nie jest idealnym, ma lepsze i gorsze dni, uzdolnienia do jednych działań, a do innych nie. Ale też nikt nie jest tylko zły, trzeba w ludziach szukać dobra i je eksponować i dawać możliwości wykazania właśnie tych dobrych cech. Tak zawsze postępowałam z dyplomantami, dopasowując tematy prac do indywidualnych predyspozycji studentów, tak też staram się postępować teraz, będąc dziekanem, szefem konferencji. Nie ma przecież nic wspanialszego, jeśli praca daje ludziom satysfakcję i zadowolenie, jeśli spotkania np. w Oddziale PZITB dają radość i ludzie na to czekają. Czasem żartuję, że jestem takim „buforem”, który neutralizuje, pomaga wyciszyć emocje, sprzeczności, dojść do porozumienia, znaleźć wyjście z sytuacji bez wyjścia.

Mój sukces to stworzenie zespołów do realizacji zadań, celów, które jednoczą, to dodaje skrzydeł. Mój zespół awaryjny to wspaniali ludzie, wspierający się wzajemnie, na których mogę zawsze liczyć.

Oczywiście czasem jest trudno, a nawet bardzo trudno, szczególnie gdy przytłacza straszna i niezrozumiała biurokracja lub coś, na co nie mamy wpływu, jak np. choroba najbliższych, ale cóż, takie też jest życie i najważniejsze na przekór wszystkiemu zaczynać kolejny dzień z uśmiechem, wiarą i nie tracić nadziei, że wszystko jest możliwe i zależy od nas samych.

Redakcja. *Serdecznie dziękujemy Pani Profesor za rozmowę, za wieloletnią przyjazną współpracę z naszą redakcją, za życzliwe wspieranie naszych działań, za rozsiewany przez Panią optymizm i wszelkie dobro. To ważne dla nas jako redakcji, która stara się możliwie najlepiej służyć Czytelnikom oraz środowisku naukowemu i zawodowemu. Prosimy o przyjęcie naszych życzeń wszelkiej pomyślności w realizacji Pani planów i zamierzeń, które tak niezawodnie służą środowisku budowlanemu.*

Rozmawiali:
Hanna Michalak i Wojciech Włodarczyk